

# Na Białorusi – czyli nigdzie?

Znane powiedzenie „w Polsce, czyli nigdzie”, wywodzące się ze sztuki Alfreda Jarry’ego *Ubu Król*, aż się prosi, by je przenieść na sytuację współczesnej Białorusi. Formalnie niepodległe i suwerenne państwo (zważywszy, że w praktyce Związek Białorusi i Rosji jest tworem martwym), które narodziło się w tym samym czasie co Ukraina, wydaje się nieobecne na mapie politycznej i kulturalnej świata, w przeciwieństwie do tej ostatniej i tak gwałtownie na każdym polu dobijającej się swojego miejsca w rodzinie narodów.

Sytuacja kulturowa Białorusi – by skupić się na dziedzinie, której dotyczy anonsowana książka – ewokuje w wyobraźni mniej uświadomionego obserwatora niebyt porównywalny z niebytem politycznym. Zepchnięcie języka ojczystego – białoruskiego – na daleki plan, promowanie przez władze drugiego, równouprawnionego języka urzędowego – rosyjskiego, którym znaczna część Białorusinów mówi jako językiem „ojczystym”, w którym toczy się i całe oficjalne życie kulturalne kraju, i kultura rozrywkowa, jak choćby literatura popularna wychodząca spod pióra Rosjan z Federacji Rosyjskiej lub z Białorusi czy wreszcie samych Białorusinów – to wszystko sprawia, że współczesna kultura białoruska, pozbawiona kotwicy, jaką dla każdego narodu, zwłaszcza wybijającej się na niepodległość, stanowi własny, odrębny język (przypomnijmy, że Żydzi, zakładając państwo Izrael, ożywili starożytny język liturgiczny, którym od tysiącleci żaden Żyd nie mówił, i uczynili z niego język urzędowy oraz język codzienny), wydaje się (nie tylko zagranicą, lecz także części mieszkańców tego kraju) fatamorganą.

Książka Katarzyny Bortnowskiej pokazuje, że to wszystko nieprawda. Że wprawdzie warunki polityczne, swoista białoruska „żelazna kurtyna”, utrudniają dostrzeżenie jądra białoruskości, lecz mimo to ono nie tylko istnieje, lecz także ewoluuje w rytmie paralelnym do rytmu rozwojowego krajów naprawdę wolnych. Literatura białoruska, jak pokazuje książka młodej badaczki, istnieje i się rozwija – literatura białoruska, czyli białoruskojęzyczna, co do tego autorka nie pozostawia

wątpliwości. Bo choć w rozwoju kulturalnym każdego kształtującego się narodu są etapy, gdy język ojczysty dopiero się formuje, dopiero podnoszony „z ludu” i przeniesiony do elit staje się językiem „dla ludu”, to piśmiennictwo początkowo posługuje się językiem „obcym”, „starszym”. Takim językiem dla kultury polskiej była najpierw łacina. Takim językiem dla kultury białoruskiej była przed wiekami polszczyzna.

Narody i państwa wchodzą w proces historycznokulturowy w różnych okresach historii i w różnych konstelacjach. Związane jest z tym zagadnienie „starszości” i „młodszości” kulturowej narodów i państw. Rosja, odbierana przez Polaków (w sensie negatywnym, politycznym) jako „Starszy Brat”, z całą pewnością może być uznana na płaszczyźnie rozwoju kultury za „młodszego brata” (raczej: „młodszą siostrę”) Polski, zarówno w sensie chronologicznym, jak i w sensie wpływów. Wpływ obcej kultury generalnie zakłada zresztą własne, oryginalne zręby kulturowe – gdyby naród i państwo takowych było pozbawione, nie byłoby w ogóle zdolne do twórczej recepcji wpływów obcych. I dopóki takich własnych zrębów odpowiednio ugruntowanych nie posiada, rzeczywiście takiej recepcji nie dokonuje. Wiedział o tym Maksim Bahdanowicz, kiedy poszukiwał wyznacznika białoruskości w swoim dążeniu do europeizacji literatury białoruskiej\*.

I trzeba pewnego czasu – a jest to zwykle okres kilku wieków – nim naród ukształtowany we własne państwo okrzepnie na tyle, że jest zdolny do wytworzenia kultury włączonej w szerszy obieg kulturowy. Stąd państwo polskie, które okrzepło już pod koniec X wieku, dopiero cztery czy pięć wieków później włączyło się twórczo w europejski proces historycznokulturowy – odrodzenie. Stąd Rosja (Ruś moskiewska), która jako państwo okrzepła już w XIV–XV stuleciu, włączyła się w europejski proces historycznokulturowy trzy czy może nawet cztery wieki później – w oświeceni, a tak naprawdę – w romantyzmie. Rosja oświeceniowa z pewnością może być nazwana młodszą siostrą Polski, wówczas to bowiem dziedzictwo kulturowe tej ostatniej od dwóch wieków opromieniała postać Jana Kochanowskiego. Puszkina był rówieśnikiem Mickiewicza, lecz rówieśnika Kochanowskiego Rosja nie miała.

W tym procesie rozprzestrzeniania, czy może lepiej budzenia się kultury europejskiej (gdyż postrzeganie tego procesu w kategoriach „recepcji literatury europejskiej” = „zachodniej”) jest czymś z gruntu

---

\* Por. Katarzyna Bortnowska, *Europeizacja białoruskiej literatury – teoria Maksima Bahdanowicza i jej wymiar praktyczny*, „Recepcja – Transfer – Przekład” 2005, nr 5, s. 33–44.

myślącym), literatura białoruska byłaby chyba „najmłodsza”. Ciąg ten chronologiczny można by przekornie zafiksować w takiej oto kolejności: Niemcy – Polska – Rosja – Litwa – Ukraina – Białoruś. Jest to duże uproszczenie, lecz tego typu konstrukcje mentalne są konieczne dla każdej próby uchwycenia istotnych momentów procesu historyczno-kulturowego. Warto podkreślić, że literatura rosyjska – podobnie jak polska – rozwijała się w obrębie własnego państwa. Trzy ostatnie wymienione literatury tworzyły się w obrębie państwowości obcych. Litwa we własnym państwie, Wielkim Księstwie Litewskim, dała pierwszeństwo kulturze ruskiej; ramy państwowe (suwerenne, lecz nie własne) dała przebudzeniu literatury litewskiej („ojciec” literatury litewskiej Krystian Donelaitis, 1714–1880) państwowość pruska, w ramach której znalazła się część Litwy etnicznej (Litwa pruska). Dla podparcia powyższej chronologii dodajmy, że „ojciec” literatury ukraińskiej, Iwan Kotlarewski (1769–1838), był jednak młodszy od Donelaitisa. Ale i on działał w obrębie państwowości „obcej” – rosyjskiej, choć urodził się (Połtawa) i mieszkał na Ukrainie. Dla porównania pierwszy znaczący nowoczesny twórca białoruski – Janka Kupała – urodził się w roku 1882 na Białorusi, w sensie państwowym w Cesarstwie Rosyjskim. Jeszcze młodszy był Maksim Bahdanowicz (1891–1917), który ostatecznie ugruntował i ukierunkował rozwój literatury białoruskiej. Pomijam tu zagadnienie kultury oraz literatury białoruskiej i ukraińskiej w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, gdyż jest to zagadnienie odrębne – mówimy tu o wchodzeniu literatur narodowych w obieg literatury powszechnej. Inaczej trzeba by sięgnąć do tak dawnego antenata białoruszczyzny, jak Franciszak Skaryna (1490–1551), słynny drukarz, który wydał pierwszą książkę w języku starobiałoruskim.

Monografia Katarzyny Bortnowskiej odsłania przed nami prawdę, że literatura białoruska nie tylko istnieje. Dzięki tej książce uświadamiamy sobie, że zakończył się proces „europeizacji” literatury białoruskiej, zapoczątkowany na przełomie XIX i XX wieku przez Maksima Bahdanowicza. Jakikolwiek byłby nasz stosunek do postmodernizmu, trzeba powiedzieć tak: wejście Białorusi w normalny krwiobieg kultury europejskiej i światowej dokonało się akurat w okresie, gdy postmodernizm jest prądem dominującym. Na to nie ma rady.

Zresztą – co autorka dobitnie ukazuje w doskonałych analizach szczegółowych – ten białoruski postmodernizm ma swoją specyfikę właśnie „białoruską”, doskonale dającą się wywieść z jego genezy. Pamiętajmy, że – licząc tylko od odrodzenia – proces historycznoliteracki nowożytnej Europy ma już za sobą pół tysiąca lat. I ten deficyt pięciu wieków doskonale daje się zauważyć w pierwszej białoruskiej „epoce” literackiej i kulturowej nawiązującej bezpośredni dialog z resz-

tą świata. Te pięć stuleci brakującego rozwoju musi się teraz zmieścić w jednej czy dwóch dekadach.

Docenić należy zmysł syntetyczny autorki, która swej próbie określenia specyfiki opisywanego zjawiska nadała namacalne wymiary treściowe. Wymieńmy tu tytuły dwóch zwłaszcza rozdziałów: *Rzeczywistość przedstawiona*, *System wartości wewnętrznych* oraz dwa aspekty opisane w rozdziale *Podstawowe składniki strukturalne wierszy: Kreacja podmiotu lirycznego* i *Adresat wypowiedzi lirycznej*.

I trzeba podziwiać autorkę za to, że prąd dający – jak żaden inny – badaczom asumpt do programowego tworzenia „literatury z literatury” scharakteryzowała w sposób pozwalający czytelnikowi się zorientować, o czym poeci białoruscy piszą. I płynie stąd budujący wniosek – postmoderniści (w każdym razie białoruscy) „o czymś” jednak piszą! Co więcej, jak twierdzi autorka, „prezentują dość typowy kanon wartości wewnętrznych, w którym główne znaczenie mają wiara, miłość i twórczość”. Ta bliskość wartości tradycyjnych w połączeniu z awangardowością formy to kolejny odprysk „nieprzetworzonych” epok wcześniejszych rozwoju literatury.

Wszystko to sprawia, że książka – daleka od literaturoznawczego nowinkarstwa – jest metodologicznie i intelektualnie bardzo rzetelna.

Zaszeregowanie historycznoliterackie białoruskiego postmodernizmu – zadanie przecież niełatwe wobec chronologicznej otwartości tej formacji kulturowej – jest kolejnym ważnym osiągnięciem autorki. Nie poprzestała ona bowiem na opisanu specyficznych jego cech, lecz wpisała ten prąd w historię literatury białoruskiej, ukazując z jednej strony istotną cezurę, jaką on stanowi w jej rozwoju, a zarazem – przez to zaszeregowanie – uwypuklając niejako automatycznie fakt, że literatura białoruska ma w ogóle swoją historię (w zasadzie jeszcze nienapisaną).

Jakże to dawna i niedawna zarazem przeszłość, gdy w odbiorze mniej uświadomionego Polaka tacy wybitni twórcy białoruscy, jak choćby prozaik Wasil Bykau, należeli do „literatury radzieckiej”, a ich książki były tłumaczone z tłumaczeń rosyjskich(?)<sup>\*</sup> Kto jak kto, ale Polacy zasługują na to – a zarazem mają obowiązek – by dowiedzieć się o istnieniu literatury białoruskiej. Prezentowana w tym tomie rozprawa im to umożliwi.

A na tytułowe pytanie książka Katarzyny Bortnowskiej daje jasną odpowiedź: na Białorusi – czyli w sercu Europy.

---

<sup>\*</sup> Daleki jestem od niedoceniań języka rosyjskiego dla popularyzacji pisarzy białoruskich. Niemniej oderwanie w świadomości szerokiego, zwłaszcza zagranicznego odbiorcy utworów twórców białoruskich od języka ojczystego nie mogło być korzystne dla rozwoju literatury białoruskiej.

Ze względu na specyficzną sytuację polityczną i kulturową Białorusi historię literatury białoruskiej pisze się poza krajem. I piszą ją inni. W szczególności Polacy. Wartościowa monografia młodej polskiej badaczki to dług spłacany Białorusi przez polską kulturę – kulturę, która we wspólnym polsko-litewsko-ruskim bycie Rzeczypospolitej Obojga Narodów była „kulturą dominującą”.

Jan Koźbiał